Nr 24. Dnia 24 stycznia. Wtorek. Dnia 12 (24) stycznia 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Tymoteusza Bisk. Męcz.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 54 w.	Sobota: Karola Wielkiego Ces.
Środa: Nawrócenie św. Pawła Ap.	Zachód „ „ 4 „ 23.	Zachód „ „ 3 „ 33 r.	Niedziela: Franciszka Salezego.
Czwartek: Polikarpa Bisk. Męcz.	Długość dnia godzin 8 „ 23.	Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 9.	Poniedziałek: Martyny P. Męcz.
Piątek: Jana Chryzostoma B. D. K.	Przybyło „ „ 0 „ 45.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 10° R.	Wtorek: Piotra Nolasko.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chwaliboga, jutro Miłosza.

Nabożeństwa: W kościele św. Ducha przy ulicy Freta, o 9-ej zrana, wotywa ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej; w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, o 10-ej zrana, wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Kwartalna sesja zgromadzenia malarzy pokojowych. (Sala magistratu— 5 po południu.)— Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—6½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa akwarel Fałata. (Salon Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Lunatyczka" (występ gościnny panny Russel). jutro koncert (z udziałem pani Anetty Esipowej) i „Biała kamelja" — Rozmaitości: dziś „Nie wypada", jutro „Straduję" i „Dom otwarty"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Meteor", jutro „Nitouche". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2451 kop. 80½. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Obrzęd kanonizacji.

(Korespondencja specjalna *Kurj. warsz.*).

Rzym d. 17-go stycznia.

Któż z podróżników, którzy zwiedzali Assyż i kościół św. Franciszka serafickiego, tę kolebkę malarstwa, nie przypomina sobie przedziwnych średniowiecznych fresków, przedstawiających wiekopomną kanonizację św. Stanisława biskupa, którą tam odbył Papież Inocenty IV-ty w r. 1253-im, i cudów podczas samego kanonizacyjnego obchodu zaszłych, kiedy zmarły młodzieniec, drugi Piotrowin, z trumny się zrywa, a chorągiew zawisa w powietrzu?

Od kanonizacji św. Stanisława, która była jedną z najpierwszych tego rodzaju uroczystości, od tej cudownej chorągwi, zawisłej w górze bez podpory, widzimy cały szereg tych wspaniałych ale dość rzadkich obrzędów, w których się objawia w całym swym blasku jeden z najszczytniejszych przywilejów klucznika niebieskiego—wpisywanie w poczet świętych członków grzesznej ludzkości. Czem starożytna apoteoza Cezarów wobec tej chrześcijańskiej apoteozy, w której świat niewidomy brata się z widomym, a wzgardzeni, nieszczęśliwi, uciśnieni, umęczeni, wstępują na ołtarz, otrzymują czołobitność narodów, pośredniczą między Bogiem a żyjącą bracią?

Nowi niebianie, których głos nieomylny w rzeczach niebieskich świętymi w przeszłą niedzielę ogłosił, są w liczbie dziesięciu. Najprzód staje przed nami siedmiu florentczyków, siedmiu potomków najstarszej herbownej szlachty z XIII-go wieku: Bonfiglio Monaldi, Aleksy Falconieri, Bonagiunta Manetti, Manetto dell'Antella, Amadio Amidei, Uguccione Uguccioni i Sostegno Sostegni.

Inni trzej święci do zakonu jezuickiego należą: Piotr Clawer i Alfons Rodriguez są hiszpanami, Jan Berchmans — belgijczykiem.

Obchód kanonizacyjny odbył się, jak już to oznajmiłem, w górnej sali nad sienią bazyliki watykańskiej, poprzedzającej krużganek, z którego Papież udzielał dawniej i zapewne kiedyś udzielać znowu będzie uroczyste błogosławieństwo *urbi et orbi*. Górny ten kościół będzie zastępował na przyszłość kaplicę Sykstyńską, zaciasną już oddawna dla publiczności, pragnącej widzieć obrzędy, co się tam niegdyś odbywały. Przyda się on więc niewątpliwie i ocali *Sąd ostateczny* Michała-Anioła, w kaplicy Sykstyńskiej wielce uszkodzony dymem świec.

Kościół ten, długi i wązki, mający 75 metrów na 30 szerokości, przyozdobiony został i przemieniony powtórnie na ceremonję. Filary przystrojono od dołu do góry w sztuczne, lecz prześliczne kwiaty; poprzypinano do ścian ogromne, olejno malowane *labara*, czyli obrazy w kształcie chorągwi, przedstawiające główne cuda, co ostatecznie kanonizację spowodowały, z dodatkiem klasycznych łacińskich napisów O. Angeliniego, najpierwszego rzymskiego epigrafisty; rozpromieniono dwa rzędy ognistych słupów obok kwiecistych kolumn za pomocą krociów świec, których ogółem dziesięć tysięcy płonęło. U stropu wisiało dwieście pająków, które zakreślały olśniewającą glorję w okrąg olbrzymiej złocistej promienicy, której ogniskiem i jądrem był obraz nowych świętych, zapuszczony zasłoną aż do uroczystej chwili orzeczenia ich świętości przez nieomylną Piotrową wyrocznię...

Po prawej stronie ołtarza, lśniącym ocienionego baldachinem o misternych słupach, stał na gradusach tron papieski, a dalej, obok i naprzeciwko, w zagłębieniu okien, dziesięć ozdobnych trybun. Te przeznaczone były dla reprezentacji Hiszpanji, Belgji i miasta Florencji, do których nowi święci należą; dla książęcej historycznej rodziny Falconierich, która, mając już świętą Juljannę, ustanowicielkę święta Bożego ciała, teraz drugiego zyskiwała świętego, ale ani książę Horacy, ani księżna Ludmiła z Hołyńskich z powodu choroby przytomni być nie mogli na kanonizacji; dla papieskiej rodziny Peccich, dla patrjatu rzymskiego, dla wielkiego mistrza maltańskiego, dla ciała dyplomatycznego, dla postulacji świętych, i dla Towarzystwa Jezusowego itd. Środek zaś kościoła natłoczony był do uduszenia od godziny 7-ej zrana tłumem we frakach i białych krawatach; ale sala więcej, niż półczwarta tysiąca widzów pomieścić w sobie nie mogła i ze dwadzieścia tysięcy szturmujących o bilety obejść się bez nich musiało.

Ojciec św. przybył o 8 ej do sali aparatów, gdzie go zgromadzone duchowieństwo oczekiwało, ubierał się tam w szaty papieskie, przywdział lśniącą kapę, włożył potrójną koronę na skronie, i podwyższon na nositelnym tronie, przybył do sali książęcej, gdzie go postawiono przed ołtarzem, umyślnie wyniesionym, nad którym wisiał obraz Niepokalanego Poczęcia. Papież modlił się przed nim, potem zanuciwszy hymn: *Ave, Maria Stella*, powtórzony przez kapelę, usiadł znowu na tronie, a zanim go podniesiono do góry, zbliżył się doń kardynał prokurator kanonizacji i podał mu trzy okryte malowidłem i zapalone gromnice. Ojciec św. oddał największą księciu Orsiniemu, asystentowi tronu, a najmniejszą wziął w lewicę przez jedwabną płachtę, przetykaną złotem. Wtedy wyruszyła procesja.

Przodem szli dwaj woźni ze srebrnemi buławami na ramieniu, w stroju średniowiecznym, urzędnicy niżsi, konsultorowie i prałaci urzędnicy kongregacji obrzędów. Po nich następowali śpiewacy papieskiej kapeli w fijoletowych kaftanach, prokuratorowie kolegjalni, ojciec kaznodzieja apostolski i ojciec spowiednik domowników Jego Świątobliwości (*della famiglia pontificia*: wyraz familja w Watykanie, jak w starożytnym Rzymie, oznacza domowników i czeladź); prokuratorowie jeneralni żebraczych zakonów, pokojowcy czyli wrotni, zwani *bussolanti* (od *bussola* drzwi); dalej zaś kapelani zwyczajni, niosący kilka infuł papieskich, lśniących od złota i drogich kamieni; klerycy i kapelani tajni, adwokaci konsystorjalni, podkomorzowie świeccy, czyli miecza i płaszcza (*di spada e cappa*) honorowi i tajni, w hiszpańskich strojach; podkomorzowie duchowni honorowi i tajni, w czerwonych kapach, gronostajami podbitych, i wreszcie kapelani śpiewacy, śpiewający rozgłośnie hymn, przez Papieża zanucony.

Tu zaczynała się procesja rozlicznych kolegjów czyli ciał prałatury w komżach, które prałaci starają się w zawody przyozdabiać jaknajpiękniejszemi koronkami, a za niemi dwaj kapłani tajni nieśli drugą potrójną koronę i zwykłą infułę Ojca świętego. W ślad za nimi szedł wotownik sygnatury z dymiącą kadzielnicą, poprzedzający audytora Roty i subdjakona apostolskiego. Ci nieśli poważnie krzyż papieski, otoczony przez siedmiu wotowników sygnatury, trzymających wielkie świeczniki z zapalonemi jarzącemi świecami. Za subdjakonem postępował mistrz odźwierny *de virga rubea* czyli od czerwonej rózgi, strażnik papieskiego krzyża, i audytor Roty, biorący udział w charakterze subdjakona apostolskiego, któremu towarzyszyli djakon i subdjakon obrządku greckiego.

Dalej parami i w białych ornatach ciągnęli penitencjarze bazyliki watykańskiej, opaci jeneralni z komandorem świętego Ducha na czele, wszyscy w śnieżnych adamaszkowych kapach i białych płóciennych infułach; biskupi i arcybiskupi nie asystenci, a za nimi biskupi arcybiskupi asystenci papieskiego tronu w kapach ze srebrnej lamy i w płóciennych także infułach.

Tu dopiero poczynał się kardynalski pochód, którego czoło tworzyli kardynałowie, djakonowie w dalmatykach ze srebrogłowu, haftowanych złotem. Potem szli kardynałowie, kapłani w ornatach, a nareszcie kardynałowie biskupi przedmiejscy w kapach, a między nimi kardynał dziekan Sacconi, spełniający obowiązek biskupa-asystenta w bogatej bramowanej złotem kapie. Wszyscy nosili białe adamaszkowe infuły i trzymali zapalone gromnice w ręku, każdego otaczał odnośny dwór, sekretarze duchowni i *gentiluomini*, rodzaj podkomorzych w jedwabnych płaszczykach i przy stalowych szpadach.

Pochód ten zamykał książę Filip Orsini, asystent tronu, w długiej czarnej aksamitnej todze, a za nim dwóch audytorów Roty, trzymających zwykle podołek papieskiego płaszcza, dwaj kardynałowie djakonowie asystujący, księża Zigliara i Verga, a między nimi kardynał Ricci-Paracciani, jako djakon usługujący, i monsignor Sinistri, wielki mistrz obrzędów z jednym z mistrzów.

W tem miejscu pojawiał się Ojciec św. na nositelnym tronie, dźwiganym przez *sediariów* i masztalerzy (*palafrenieri*), odzianych w karmazynowy adamaszek i w tejże barwy sukienne delje, a kierowanych przez wielkiego furiera, margrabiego Sacchettiego, i przez wielkiego koniuszego, margrabiego Serlupiego. Baldachim, frenzlowany złotem, trzymało nad Ojcem świętym ośmiu referendarzy Sygnatury w mantoletach i komżach, a oganki ze strusich piór dwóch podkomorzych tajnych. Leon XIII-ty nosił na skroniach przecudną tiarę paryską, na palcu brylant sułtana, podobny do gwiazdy i pałający odblaskiem zapalonej gromnicy, którą w lewem ręku dzierżył. Potrójnym ztąd i zowąd szeregiem maszerowali obok tronu oficerowie straży szlacheckiej w błyszczących hełmach, straży szwajcarskiej w dzierowanych stalowych pancerżach i straży poczesnej pałacowej. Grupę papieską zamykały szwajcarskie knechty z mieczami wysokości człowieka, naśladującemi wężykowatym kształtem miecz ognisty anioła u wrót ziemskiego raju, i kolegjum buławników w średniowiecznym stroju ze srebrnemi buławami noszącemi herb Peccich w płaskorzeźbie.

Za orszakiem papieskim kroczył dziekan świętej roty, trzymający promieniącą się drogiemi kamieniami infułę, której asystowało dwóch podkomorzych tajnych duchownych, a pochód cały zamykał monsignor Macchi, marszałek nadworny, kolegjum protonotarjuszów apostolskich prowadzonych przez monsignora Della Volpe, wielkiego podkomorzego, i jenerałowie zakonów, mających miejsce w ceremonjach papieskich, bo nie wszystkie zakonne zgromadzenia cieszą się tym zaszczytem.

Procesja, ciągnąc tym porządkiem przez salę królewską, zatrzymała się najprzód przed kaplicą Sykstyńską, gdzie Papież zstąpił z tronu dla uczczenia Przenajświętszego Sakramentu, wystawionego w monstrancji i, zdjąwszy potrójną koronę, modlił się, podczas gdy śpiewacy kończyli hymn do Morskiej Gwiazdy; potem zaś procesja wstąpiła do no-

wego kościoła, gdzie, pomimo straży szwajcarskiej, trudno było się przecisnąć przez zwarty tłum.

Skoro Papież wstąpił, niesiony napowietrznie, kapela go powitała, śpiewając „Tu es Petrus". Następnie Ojciec św. oddał gromnicę podczaszemu, który stanął obok księcia asystenta tronu i stał przez całe nabożeństwo. Potem kardynał Verga, drugi djakon, zdjął mu potrójną koronę z czoła, Ojciec św. ukląkł przed *faldsitorio*, czyli stołkiem, a gdy powstał, miał już na skroniach biskupią infułę i w niej zasiadł na majestacie, na którego stopniach uszykowało się hierarchicznym porządkiem czternastu najstarszych arcybiskupów i biskupów. Wówczas rozpoczęła się obedjencja, w której kolejno kardynałowie całowali Ojca św. w prawicę, owiniętą w *aurifrigium*, czyli w złocistą połę płaszcza, arcybiskupi i biskupi w kolano, a opaci i penitencjarze watykańscy w krzyż na stopie wyszyty.

Po obedjencji, z zapaloną gromnicą w dłoni, zbliżył się do tronu kardynał Bianchi, prokurator kanonizacji, z adwokatem koncystorjalnym, Gioazzinim, który w jego imieniu wygłosił usilnie, *instanter*, pierwszą postulację, prosząc, aby Najwyższy Pasterz raczył wpisać w poczet świętych dziesięciu błogosławionych, a monsignor Nocella, sekretarz listów *ad principes*, odpowiedział w imieniu Jego Świątobliwości, zachęcając do modłów. Jakoż wnet sam Ojciec św. zstąpił z tronu i ukląkł, wszyscy poklękali wkoło niego, a dwaj kapelani zanucili litanję o wszystkich świętych, chórem przez całe zgromadzenie powtarzaną.

Po odśpiewaniu onych Papież usiadł znowu i kardynał prokurator z adwokatem błagali usilniej, *instantius*, o łaskę wpisania; ksiądz Nocella powtórnie modlitwę zanucił, a kardynał Zigliara, djakon asystujący, dodał głośno: *Orate*. Wszyscy znowu wraz z Papieżem uklękli i modlili się, dopóki kardynał Verga, drugi djakon asystujący, nie zawołał: *Levate*. Na to hasło wszyscy powstali, a Ojciec św. zanucił *Veni Creator*.

Gdy po raz drugi, odmówiwszy umyślną modlitwę do Ducha św., Papież wrócił na tron, wotownicy Sygnatury z zapalonemi gromnicami prowadzili przystępujących po raz trzeci kardynała prokuratora z adwokatem, a ten już zaklinał najusilniej, *instantissime*, o łaskę wpisania w poczet świętych. Po odpowiedzi sekretarza listów do książąt, iż Jego Świątobliwość wnet prośbie uczyni zadość, wszyscy powstali, jak na mszy podczas ewangelji, oprócz adwokata konsystorjalnego, który wciąż klęczał.

Wobec tak stojącego zgromadzenia Namiestnik Boży, siedząc sam jeden w infule, jako biskup rzymski i prawowity następca księcia apostołów na jego stolicy, wygłosił, jako nieomylny nauczyciel i głowa powszechnego kościoła, wyrok kanonizacji, powagą Pana Naszego, Jezusa Cyrystusa, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła i własną: *autoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli et Nostra*.

Chwila ta była rzeczywiście uroczystą. Dziesięcioro okien, przysłoniętych gęstemi firankami, sprawiało w ogromnej, w kościół zamienionej sali światłocień gotyckich tumów, który rozwidniała olśniewająca łuna dziesięciu tysięcy świec. W łunie tej, pośród stojącego kilkutysięcznego tłumu, wobec stojących także dwustu kilkudziesięciu kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów, biskupów, niektórych w prześwietnych wschodnich strojach, wobec przedstawicieli obcych mocarstw, sam jeden siedział na majestacie, w migotliwej od brylantów infule, siwowłosy rzecznik Przedwiecznej Prawdy.

Gdy Ojciec św. skończył, zawsze klęczący adwokat konsystorjalny składał mu dzięki i błagał o wydanie odpowiednich listów apostolskich, na co Papież odrzekł: *Decernimus*. Wtedy dopiero adwokat powstał i zagadnął protonotarjuszów apostolskich, którzy odpowiedzieli: *Conficiemus*, i zwracając się do podkomorzych tajnych, dodali: *Vobis testibus*.

Wtedy nagle z wysoka odezwała się trąba, oznajmiająca ogłoszenie papieskiego wyroku, na to hasło spadła zasłona z obrazu nowych świętych i zadzwoniły razem, jak podczas Złotej mszy, wszystkie dzwony wiecznego miasta. Ojciec św. zaś powstał na majestacie, zdjęto mu infułę z głowy i zanucił *Te Deum*, powtórzone chórem przez duchowieństwo i przez większość przytomnych, do którego dodał *Oremus*, właściwe nowym świętym.

Niebawem potem zaczęła się uroczysta suma, w której biskupem asystentem był kardynał dziekan Sacconi, djakonami asystującymi kardynałowie Zigliara i Verga, djakonem, przynoszącym Ojcu św. komunję do tronu, kardynał Ricci-Paracciani, subdjakonem zaś monsignor de Montel, audytor Roty dla Austro-Węgier.

Po ewangelji, odśpiewanej po łacinie, a potem po grecku, Ojciec św., siedząc na stolicy Piotrowej, jako nauczyciel ludzkości, powiedział obyczajem Ojców kościoła łacińską homilję o nowych świętych. Gdy skończył, kardynał Ricci-Paracciani na stopniach tronu odśpiewał *Confiteor*, dodając po słowach *Petro et Paulo*: *Sanctis Benfilio ejusque sociis, Petro, Johanni et Alfonso*; kardynał-asystent zaś ogłosił odpust zupełny, a Ojciec św. udzielił przytomnym uroczyste apostolskie błogosławieństwo.

W czasie *Credo* dwunastu kardynałów, należących do kongregacji obrzędów, udało się do kaplicy Paulińskiej czyli Pawła V-go, gdzie były wystawione na czterech stołach objaty (*oblazioni*) czworakiego rodzaju, które każda z czterech postulacyj miała ofiarować Ojcu św. w czasie ofiarowania, składające się z pięciu jarzących świec, misternie omalowanych wzorami i arabeskami, z obrazem odnośnego świętego i herbem papieskim pośrodku; dwie z tych świec ważą 40 funtów rzymskich, trzy po dziewięć; dwa chleby, jeden pozłacany, drugi posrebrzany, podane na srebrnej tacy; dwie baryłeczki, jedna pozłacana, druga posrebrzana, z winem i wodą; trzy klatki, zawierające jedna synogarlice, druga dwie gołąbki, trzecia grobie ptaszki różnego rodzaju, kanarki, szczygły, gile i t. d.

Obiaty te przyniesione zostały w procesji z kaplicy Pawłowej do górnego kościoła i podawane były Ojcu św. kolejno przez postulatorów każdej sprawy, przez zakonników, do których każdy święty należał i przez trzech kardynałów, jednego biskupa, drugiego kapłana, trzeciego djakona, zmieniających się dla każdej postulacji, oprócz kardynała-prokuratora kanonizacji, biorącego udział we wszystkich ofiarach. Ojciec św. zaś przyjmował te dary jedne po drugich, mając fartuch przywiązany na ornacie, który mu zdjęto dopiero po ostatniej z szesnastu obiat. Poczem suma dalej się ciągnęła. Leon XIII-ty dość słabym głosem, ale bardzo wyraźnie ją śpiewał, a w chwili podniesienia uroczy odgłos trąb rozległ się pod stropem. Kapela papieska cudnie śpiewała i zachwyciła wszystkich słuchaczy.

Po mszy Papież zasiadł znowu na tronie, a kardynał Bianchi, prokurator kanonizacji, z monsignorem De Ruggero, prezesem komisji kanonizacyjnej, i z postulatorami spraw, O. Konradem serwitą i O. Armellinim jezuitą, ofiarował Ojcu św. białą atłasową złotem haftowaną torebkę, w której się mieściło *presbiterium pro missa bene cantata*, czyli poczesne za mszą dobrze śpiewaną.

Ceremonja ta, niezmiernie długa, zaczęta o 8-ej, ciągnęła się aż do wpół do drugiej po południu.

Dobrogost.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Na kolei orłowsko-griazkiej prawidłowy ruch pociągów został przywrócony, natomiast nastąpiła przerwa w komunikacji z powodu zamieci śnieżnych na kolei kursko-charkowsko-azowskiej.

= Dowiadujemy się, iż rezultat operacji warszawskiego kantoru banku państwa za rok ubiegły wypadł bardzo korzystnie. Przy kapitale bowiem 1,000,000 rubli zyski kantoru wynoszą 186,000 rs. czyli 18.6%, a to po odpisaniu 40,000 rs. strat, z których jeszcze coś się da zrealizować. Główne pozycje bilansu są następujące: Kasa po dzień 1 stycznia r. b. (starego stylu) 1,166, 543 r., weksle dyskontowane 2,694,479 r., pożyczki na zastaw papierów procentowych i towarów około 1 mil. rubli, rachunki bieżące 3,611,007 r. Depozyty doszły do 14 mil. rubli.

= *Warsz. dniewn.* donosi, co następuje: „Fabrykant łódzki, Ernest Leonhardt, który nieprawnie posiada osadę włościańską 15-tu morgów, wniósł podanie, iż w zamian powyższej przestrzeni oddaje 150 morgów z tem nadmienieniem, aby 15 morgów przyznano mu w prawne posiadanie, a 135 rozdano, według uznania, włościanom bezrolnym. Ponieważ fabrykant Leonhardt nie posiada obecnie do rozporządzenia ofiarowanych gruntów, przeto dla zabezpieczenia swoich zobowiązań wniósł do oddziału banku państwa kaucję w sumie 7,500 rs. Fabrykant Aloizy Balle w taki sam sposób przedstawił do rozporządzenia władz włościańskich plac w mieście Łodzi wartości około 3,000 rs. Inne osoby, znajdujące się w przybliżeniu w takich samych warunkach, występują z podobnemi ofertami.

= W ciągu ostatnich 10-iu dni z Warszawy i guberji warszawskiej sześciu izraelitów, poddanych zagranicznych, złożyło świadectwa o zmianie religji, a mianowicie dwaj przyjęli religję rzymsko-katolicką, trzej ewangelicko-augsburską i jeden ewangelicko-reformowaną.

= Departament kryminalny izby sądowej petersburskiej rozpatrywał w tych dniach sprawę redaktora *Nowoje wremja*, Fiedorowa, oskarżonego o zamieszczenie w swem piśmie artykułu, ubliżającego podpułkownikowi armji niemieckiej, Villaum'owi. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd, jak wiadomo z depeszy telegraficznej, skazał Fiedorowa na 150 rs. kary pieniężnej oraz na areszt sześciotygodniowy na odwachu. Oskarżonego bronił adwokat przys. Andrejewskij.

= *Praw. wiest.* podaje do wiadomości, iż w dniu 31-szym grudnia r. z. pp. Leon Zaleski, wydawca, i Bolesław Drué, redaktor *Gazety lubelskiej*, zawiadomili główny zarząd prasy, iż pierwszy z nich przelewa na ostatniego prawo na wydawanie nadal *Gazety*.

= Warszawski sąd okręgowy wzywa następujące osoby, samowolnie przebywające za granicą, o powrót do kraju: Szaję Hofmana, urodzonego w r. 1848-ym, Marcina Bernacika, urodzonego w r. 1851-ym, Magdalenę Dupont, urodzoną w r. 1845-ym, Matyldę Degner, urodzoną w r. 1863-im, Michała Dziubicka, urodzonego w r. 1861 ym i Stanisława Karolskiego, urodzonego w r. 1859-ym. Po upływie 6-ciu miesięcy od tego wezwania, osoby pomienione będą skazane według §§ 326 i 327 kodeksu na wieczne wygnanie, a w razie powrotu po pozbawieniu praw stanu na zesłanie do Syberji.

= Prof. farmakologji na uniwersytecie tutejszym, dr. L. Tumas, przyjął obowiązki lekarza I-go gimnazjum żeńskiego w Warszawie.

= Właściciele browaru w mieście naszem, pp. Aleksander i Karol Liedtke, pani Bronisławowa Kijokowa i inż. Janicki, otrzymali pozwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Towarzystwo browaru W. Kijok i sp."

= **Z teatru i muzyki.**

* Koncert jubileuszowy p. Władysława Wiślickiego udał się wybornie.

Zasłużona sympatja, jaką 40-letni jubilat cieszył się pomiędzy członkami Towarzystwa, współudział takich artystów, jak Barcewicz, Michałowski i panna Marcello, był dla słuchaczów przynętą.

Oprócz wyżej wymienionych artystów, pięknie i ze szczególnem wykończeniem śpiewał p. Cieślewski arję z „Beaty", pieśń „Do Chloe" Mozarta (nad program), oraz „Pieśń wiosenną" Wiślickiego, która bardzo się podobała.

Panna Pinkiertówna, lubo niedysponowana, nie chciała zrobić zawodu koncertantowi i wywiązała się chlubnie z zadania.

P. Komierowski był bardzo przy głosie.

Z tych wszystkich szczegółów złożył się bardzo piękny wieczorek.

Z utworów p. Wiślickiego wykonano jeszcze dwa chóry: „Krakowiaka" na chóry mieszane i „Kwiaciarki" na chór żeński.

Jubilatowi ofiarowano kilka wieńców: od komitetu, od członków Towarzystwa, od uczniów i t. p.

Po koncercie podejmowano jubilata serdecznie ucztą przyjacielską w resursie obywatelskiej.

* Towarzystwo muzyczne, za uprzedniem porozumieniem się z dyrekcją teatrów, odkłada jutrzejszy wieczór do piątku, a to z powodu koncertu pani Essipow, w dniu jutrzejszym w teatrze Wielkim odbyć się mającego.

* Koncert p. K. Gregorowicza odbędzie się stanowczo we czwartek, dnia 26-go b. m. ze współudziałem panny Dąbrowskiej, która wykona Kawatinę z „Królowej Saby" Gounoda, „Do..." Schumana i „T'oublier" Abta, dalej zaś p. Grąbczewski odśpiewa arję z „Faworyty" Donizettiego, „Śpiew arabski" Gounoda i „Amami" Denza.

Do fortepianu zasiądzie p. Herz i wykona „Menueta" oraz „Valse" własnej kompozycji.

Sam koncertant zaprodukuje nam „Sonatę" Griega wspólnie z p. Herzem, „Warjacje" Joachima, „Nocturn" Chopina i „Tańce węgierskie" Brahmsa.

Jak widzimy, progam obfity i zajmujący.

* Proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż p. St. Taube, członek orkiestry teatrów warszawskich, wyjechał do Łodzi i Zgierza celem załatwienia interesów familijnych, bez żadnego zamiaru wzięcia udziału w koncercie.

= **Ze sztuki.**

* Wystawa obrazów Ludwika Wiesiołowskiego została zamkniętą w dniu wczorajszym.

* Otwarcie wystawy akwarel Juljana Fałata, w salonie Krywulta, nastąpi w dniu jutrzejszym.

= Z wystawy szkiców.

Doroczna wystawa szkiców w salonie Krywulta w dniu wczorajszym została zamkniętą.

W ciągu istnienia wystawy sprzedano około 120 większych obrazów i szkiców, oraz znaczną ilość przedmiotów sztuki, stosowanej do przemysłu, za cenę 2,900 rs.

W dniu dzisiejszym pozostałe okazy będą z salo nu usunięte.

= Wybory.

Wczoraj odbyły się wybory na prezesa i wiceprezesa reprezentantów resursy obywatelskiej.

Prezesem został obrany jednogłośnie inż. Józef Sporny, wiceprezesem zaś adwokat Jan Maurycy Kamiński przeważną większością głosów.

Ten ostatni prosił o uwolnienie, tłómacząc się brakiem czasu; na usilne jednak przełożenia, aby pozostał, zgodził się w końcu na przyjęcie włożonego nań urzędu.

= Odwołanie pogadanki.

Dzisiejsza pogadanka w lokalu Towarzystwa ogrodniczego do skutku nie przyjdzie, a to z powodu niedyspozycji prelegenta, p. Edmunda Jankowskiego.

Pogadanka odbędzie się prawdopodobnie w przyszły wtorek, d. 31-go b. m.

= Zawalenie się spichrza.

W dniu wczorajszym między godziną 2-gą a 3-ią po południu, przy ul. Wołowej na Pradze, w posesji pod nrem 252-im zdarzył się fatalny wypadek.

W miejscowości tej znajduje się spichrz, w którym urządzono skład towarów.

Właściciel, w oczekiwaniu na towary, zajął się oczyszczeniem budynku.

W tym celu dla pospiechu wezwano 20-tu robotników, którzy od rana pracowali w starym budynku.

Nagle w porze popołudniowej dał się słyszeć głośny trzask, który wywołał straszną panikę i spowodował natychmiastową ucieczkę robotników.

Jedna sekunda decydowała tu o życiu kilkunastu ludzi.

Wkrótce jedna ściana budynku runęła, a reszta pochyliła się z głuchym łoskotem.

Nie obeszło się bez ofiar.

Stojący opodal ściany Lipa Dychtenberg ma przygniecioną klatkę piersiową.

Robotnica, Marjanna Stanisławska, poniosła ciężką ranę w głowę i obrażenia obu rąk.

Po chwili spostrzeżono brak jednego robotnika, niewiadomego nazwiska.

Człowiek ten znajdował się tuż pod zawaloną ścianą i niewątpliwie został zmiażdżony.

Na miejsce strasznego wypadku przybyła zaraz policja i zebrały się tłumy ludu.

O wydobyciu zwłok ofiary nie było mowy, gdyż obruszony budynek groził lada chwila, w razie najmniejszych usiłowań, zupełnem zapadnięciem.

Wezwany budowniczy, skonstatowawszy stan rzeczy, powstrzymał zapał tych, którzy z widocznem narażeniem się na niebezpieczeństwo chcieli wydobyć zwłoki ofiary.

Nazwiska zabitego robotnika dotąd nie skonstatowano.

Budynek był stary i kwalifikował się do rozbiórki.

Śledztwo co do całego wypadku zostało bezzwłocznie rozwinięte.

= Znaczne kradzieże.

W dniu wczorajszym, kupiec, Aron Szelig, wysiadając z tramwaju na Muranowie, spostrzegł brak pugilaresu, w którym znajdowało się rs. 630 gotowizną i około rs. 3,000 w papierach wartościowych.

Poszkodowany, nie tracąc przytomności, pobiegł w kierunku Powązek, w tę stronę bowiem udał się jakiś żydek, z którym Szelig jechał tramwajem i na niego powziął podejrzenie.

Domysł był słuszny.

Złodziej na widok Szeliga począł uciekać, lecz kupiec go przytrzymał.

W szamotaniu się złodziej upuścił pugilares, który Szelig podniósł.

Złodziej, lubo bez łupu, korzystając z zamieszania, zdołał bezkarnie umknąć.

W gmachu resursy obywatelskiej, w sklepie siodlarskim Blomberga, spełniono zuchwałą kradzież.

Złodzieje wyłamali zamki w drzwiach od sieni i wynieśli towaru siodlarskiego na sumę około rs. 500.

= Opóźnienie pociągu.

Po raz drugi w ciągu dni kilku na kolei petersburskiej zepsuł się parowóz.

Tym razem zepsucie nastąpiło na stacji Łapy, wskutek czego wczorajszy pociąg osobowy ranny spóźnił się z przybyciem o 2 godziny 37 minut.

Zepsucie się parowozu żadnego jednak wypadku z ludźmi nie spowodowało.

= Dzieciobójstwo.

W dniu wczorajszym w ustępie domu pod nrem 45-ym na ul. Wielkiej znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka płci męskiej ze śladami gwałtownej śmierci.

Śledztwo celem odszukania zbrodniczej matki zarządzono.

= Aszantowie w popłochu.

W budynku cyrkowym, a mianowicie w sali, gdzie mieści się drużyna aszantów, z powodu wypadłych z pieca węgli wynikł pożar.

Dzicy byli w popłochu, widząc tlące się sprzęty.

Miejscowa służba ogień niebawem ugasiła.

Z SĄDÓW.

W pogoni za karjerą.

Nie wszyscy zapewne pamiętają głośnego w swoim czasie śpiewaka sceny tutejszej, Władysława Millera. Karjerę swoją artystyczną rozpoczął on w 1849 r. jako chórzysta z pensją 48 rs. rocznie, awansując stopniowo na rs. 150, 350, 480, 600 i 740.

Na tej ostatniej pensji i na posadzie solisty zastał go rok 1863, kiedy wskutek korzystnej oferty impresarja zagranicznego opuścił scenę tutejszą, obrawszy niezupełnie odpowiednią do tego formę czternastodniowego urlopu.

Czy miał wtedy zamiar wrócić do kraju, czy nie, niewiadomo, dość że czternaście dni urlopu i roczny paszport zamieniły się na 24 lata, a tymczasem wykreślono go z listy artystów opery warszawskiej i zapomniano o nim zupełnie.

Dopiero w 1881 r. Miller nadesłał do Warszawy plenipotencję na jednego ze swoich znajomych do podniesienia depozytu bankowego.

Przy zaświadczeniu tego upoważnienia w kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego zakwestjonowano jego legalność i zwrócono uwagę na samego mocodawcę.

Zwykłą w tych wypadkach drogą poszukiwań policyjnych i anonsów stwierdzono, że Miller bezprawnie pozostał wraz z żoną i kilkoletnim synem Władysławem zagranicą ponad zakreślony termin, rozwinięto więc dochodzenie sądowe, które zasadza się na obwieszczeniach we wszystkich dziennikach urzędowych (co ma zastępować pozew) i na procedurze formalnej, kończącej się wydaniem wyroku.

Publikacje z ramienia sądu okręgowego warszawskiego, poczynione zostały w 1884 r. z pozostawieniem 6-miesięcznego terminu do stawiennictwa lub złożenia dowodów usprawiedliwiających.

Termin zakreślony minął i Millerowie nie zgłosili się z żadnemi wyjaśnieniami. Wobec tego sąd okręgowy wyrokiem z dnia 12 listopada 1885 r. skazał Władysława Millera, jego żonę Antoninę i syna Władysława na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczne wygnanie z granic Cesarstwa russkiego, a w razie zjawienia się w kraju, na dożywotnie osiedlenie w Syberji.

Wyrok ten został znów ogłoszony, przyczem pozostawiono skazanym trzymiesięczny termin do złożenia objaśnień *respective* apelacji. Jednakże i ten termin minął bez znaku życia z ich strony i dopiero w roku zeszłym rodzina Millerów zgłosiła się do władz właściwych naprzód o restytucję terminu, a następnie z apelacją od wyroku pierwszej instancji.

W skardze apelacyjnej Miller tłómaczy się tem, że otrzymał od impresarja zagranicznego korzystną propozycję, zapewniającą mu kilkadziesiąt tysięcy franków, opuścił więc skromną swoją posadkę i dla karjery postanowił pozostać zagranicą.

Tam kształcił się naprzód w śpiewie, a następnie objeżdżał miasta europejskie, Amerykę, Indje i Australję, jako poszukiwany solista. Przejażdżki te zrujnowały go zupełnie i przyprawiły o ciężką chorobę, która uniemożliwiła mu powrót do kraju.

Na dowód tego twierdzenia złożone zostało świadectwo lekarza medjolańskiego, dra Fantini, zaświadczone przez miejscowego konsula, w którem powiedziano, że Miller pozostawał na długiej kuracji z powodu cierpień nerwowych i reumatycznych, wywołanych długiemi i uciążliwemi podróżami.

Na podstawie powyższych danych, Miller, a z nim i rodzina, prosili o uwolnienie ich od kary i przywrócenie im prawa powrotu do kraju.

W obronie Millerów przemawiał wdniu wczorajszym w izbie sądowej adw. przys. Ks. Krysiński. Zwrócił on uwagę sądu, że Miller nie uciekał z kraju, nie będąc do tego zmuszonym zawieruchą ówczesną, lecz jedynie dla karjery artystycznej wyrzekł się rodzinnego kąta. Jedynymi powstańcami, jakich znał Miller (słowa obrońcy), byli powstańcy z Wilhelma Tella i Proroka, a jedynym nihilizmem — nihilizm gardła v. głosu.

Obok tego są dowody, że stanęła mu na drodze do powrotu choroba, zasługująca na uwzględnienie.

Z tych danych kara winna być uchyloną, skoro sam prawodawca uczynił ją w art. 326 k. k. zależną od zgłoszenia się skazanych, złożenia dowodów lub *zmniejszających winę okoliczności*.

Jeżeli objaśnienia Millera nie są dowodami, są niewątpliwie okolicznościami zmniejszającemi winę.

Izba sądowa podzieliła wywody obrońcy i postanowiła sprawę co do rodziny Millerów umorzyć. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Najprostszy i najpewniejszy filtr.

Używanie filtrów, szczególniej w miejscowościach, gdzie woda jest zanieczyszczoną rozmaitemi przymieszkami, jest rzeczą konieczną. Różnorodność wyrabianych w tym celu przyrządów jest tak wielką, że trudno między niemi wybrać dobry. Wszystkie wogóle filtry mają tę wspólną wadę, że po dłuższem użyciu psują się i nietylko nie oczyszczają, ale przeciwnie, bardziej zanieczyszczają wodę. Prócz tego i cena ich nie jest dostępną dla każdego. Podajemy tu filtr nader prostej budowy, tani, a pewny w działaniu. Filtr cały składa się z piasku i kawałka płótna. Zwyczajną beczkę do wody pokrywamy dość grubem płótnem, które za pomocą sznurka lub też gwoździ przytwierdzamy do krawędzi beczki. Na płótno sypiemy miałki piasek rzeczny, poprzednio spłukany, i ugniatamy go w ten sposób, aby tworzył warstwę, grubości $1/8$—$1/4$ łokcia. Beczkę podstawiamy pod kran i puszczamy na piasek strumień wody niezbyt silny. Przez tego rodzaju filtr przechodzi woda zupełnie czysta, a co ważniejsza, nie posiadająca żadnego smaku lub zapachu, jaki zwykle czuć się daje w wodzie, filtrowanej za pomocą filtrów węglanych. Sposób ten, niejednokrotnie próbowany, daje wyborne wyniki i przedewszystkiem zasługuje na uwagę mieszkańców wsi i małych miast, wodę czerpiących wprost z rzeki.

Nekrologja.

† Ś. p. Aloizy **Tarkowski**, obywatel ziemski, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21 (9) stycznia 1888 r. Stroskana żona i syn proszą krewnych, przyjaciół i życzliwych na nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok z kościoła parafjalnego w Łubinie, gub. grodzieńskiej wdniu 12 (24) stycznia r. b. odbyć się mające. —231—

† Ś. p. Marja z Lisickich **Stefańska**, przeżywszy lat 33, po krótkich cierpieniach, zakończyła życie dnia 19-go stycznia w Żyrardowie. —219—

† Szanownemu duchowieństwu, przyjaciołom, pracownikom w interesie syna mego ś. p. Stefana **Tułodzieckiego** i wszystkim uczestnikom pogrzebu, składamy serdeczne podziękowanie.

—225— **Matka i siostry zmarłego.**

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Wszystkie obradujące dotąd **sejmy przedlitawskie** zamknęły w sobotę sesję tegoroczną.

Z Monachjum ostrzeżono, póki czas, księcia Bismarka, że nowa ustawa przeciw socjalistom, wniesiona do parlamentu niemieckiego, w której znajduje się znany artykuł banicyjny, nie może być wprowadzoną w Bawarji, dopóki nie zezwoli na to sejm krajowy. Ustawy bawarskie orzekają, że należenie do pewnej gminy daje prawo swobodnego przebywania w jej okręgu, traktat, zawarty w Wersalu dnia 23-go listopada roku 1870-go pomiędzy Bawarją a związkiem północno-niemieckim, nie rozciąga prawa kontroli władz związkowych na Bawarję, z czego wynika, że prawo o przynależności zmienionem być może tylko przez krajowe czynniki prawodawcze.

W Filipopolu zaszło starcie pomiędzy policją i gronem oficerów. *Ajencja Havasa* opowiada, że oficerowie, wskutek dłuższej biesiady, zaczęli pomiędzy sobą sprzeczkę, która przybrała takie rozmiary, iż policja musiała się wmieszać. Charakteru politycznego awantura ta wprawdzie nie miała, pomimo to jednak wywołała w mieście rozjątrzenie tak silne, iż książę Ferdynand uważał za właściwe odroczyć swój wyjazd do Wschodniej Rumelji.

Dzienniki bułgarskie zaprzeczają doniesieniu *Swieta*, jakoby Bojanow żył i dowodził oddziałem kilkuset powstańców. Upierają się one przytem, że Bojanow zginął i o żadnym „oddziale zbrojnym" w Bułgarji lub Rumelji sferom kompetentnym nie jest wiadomem. Przyszłość bliska wyjaśni, po czyjej stronie prawda. Jeżeli Bojanow żyje, da zapewne niebawem znak życia.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 23-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Nowosti* dowiadują się, iż ministerjum sprawiedliwości opracowało i wniosło do rady państwa projekt reformy sądowej w gubernjach nadbałtyckich.

Petersburg 23-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Now. wr.* donosi, iż podatek od zapałek zatwierdzony został. W d. 16-ym b. m. w ministerjum finansów odbyła się narada w kwestji powyższego podatku.

Petersburg 23-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Według informacyj gazet tutejszych, w gubernjach archangielskiej, wołogodzkiej, wiackiej, nowogrodzkiej, ołonieckiej, permskiej oraz w częściach gubernij, leżących po lewej stronie Wołgi, a mianowicie kostromskiej, niżnienowogrodzkiej, kazańskiej, wreszcie w gubernjach kraju zakaukazkiego, z wyjątkiem gubernji stauropolskiej, nowe prawo o ochronie lasów rozciągnięte będzie tylko na te lasy, których zachowanie, według zdania ministerjum komunikacyj, potrzebnem będzie dla źródeł rzek i na część lasów rządowych, znajdujących się w rękach włościan.

Petersburg 23-go stycznia. (*T. A. p.*) — Według wiadomości, podanej w dzienniku *Grażdanin*, szach perski, Nasr-Eddin, na wiosnę przybędzie do Petersburga.

Carycyn 23-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Cena nafty spadła na 37—38 kop. za pud. Tydzień temu nafta trzymała się w cenie 65 kop. za pud.

Lwów 23-go stycznia. (*Tel. pryw. kurj. W.*) — Z powodu wielkich zamieci śnieżnych ruch kolejowy wstrzymany został na linjach Stryj-Ławoczne. Ruch na przestrzeni Krasne-Podwołoczyska dotąd nie otwarty. Grozi przerwanie ruchu na całej linji Lwów-Kraków. Dyrektor Sladkowski objeżdża linję, celem zorganizowania akcji ratunkowej na wypadek potrzeby.

Lwów 23-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzisiaj odbył się pogrzeb Witalisa Smochowskiego. Na trumnie złożono wielką ilość okazałych wieńców. Śpiewał chór teatru. Nad grobem przemówił obecny dyrektor sceny skarbkowskiej, Bar ącz.

Bydgoszcz 23-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Przy Fordonie ma być budowany nowy most na Wiśle. Roboty rozpoczną się w kwietniu.

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dr. Mackenzie udaje się w przyszłym tygodniu do San Remo, celem wyjęcia z krtani następcy tronu zamarłej chrząstki.

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Cesarz wyjeżdżał dziś po południu na spacer.

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Urzędownie zaprzeczono wiadomości, rozpuszczonej z San-Remo, jakoby następcy tronu towarzyszyli w jego wycieczkach żandarmi konni.

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego frakcja polska wniosła interpelację do rządu, zapytującą o cel i przyczyny usunięcia nauki języka krajowego ze szkół ludowych w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich.

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego odpowiedział minister skarbu na interpelację w sprawie udziału niemieckiego urzędu morskiego w pożyczce russkiej z r. 1884-go, że urząd morski pominął w tym razie zasadę zapytania władz wyższych w razie zamierzonego uczestnictwa w emisjach zagranicznych. Minister byłby odradzał udziału, gdyby go zapytano. Poczynił on odpowiednie kroki, aby zapobiedz powtórzeniu się w przyszłości podobnego faktu. (*Aj. póln.*)

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Do rady związkowej nadszedł projekt zaciągnięcia pożyczki na cele wojskowe, których istota ma być trzymaną w tajemnicy. *Politische Nachrichten* utrzymują, że nawet wymieniona w ostatnich dniach suma 230 miljonów marek żądanego kredytu nie odpowiada jeszcze rzeczywistości. (*Aj. póln.*)

Paryż 23-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Ajencja Havasa* telegrafuje z Nancy: Barberat, mieszkaniec Audun le Romain, przeszedł w czasie polowania na terytorjum niemieckie pod Briey, ponieważ znaki, które dawał mu niemiecki strażnik graniczny, uważał za wezwanie do zbliżenia się ku niemu. Gdy Barberat znalazł się na terytorjum niemieckiem, strażnik chciał odebrać mu strzelbę. Barberat oparł się temu energicznie, tak, że strażnik zmuszony był wydrzeć mu broń siłą, poczem cofnął się do Pomerange, gdzie ma stację. Podprefekt z Briey udał się z rozkazu prefekta i skutkiem instrukcji ministra spraw wewnętrznych na granicę, aby skonstatować istotę faktu. (*Aj. póln.*)

Hawr 23-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*). — Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie anarchistów. Podczas wykładu Ludwiki Michel niejaki Lucas strzelił do niej dwa razy z rewolweru i ranił ją w głowę. Tłum rzucił się na Lucasa i srodze go poranił. Policja zaledwie wydarła go z rąk anarchistów. Ludwice Michel wyjęto kulę z pod ucha. Rana zdaje się ciężką. Lucas aresztowany.

Londyn 23-go stycznia. (*Tel. Aj. póln*) — Anglicy niczem nie zaznaczyli stuletniej rocznicy urodzin Byrona. Tutejsi grecy zamówili nabożeństwo w londyńskiej cerkwi prawosławnej.

Konstantynopol 23-go stycznia. (*T. A. p.*)— Tutejszy pełnomocnik Czarnogórza zwrócił się do W. Porty z prośbą o wydanie czarnogórców, zamieszanych w sprawie zajścia w Burgas i podlegających sądom czarnogórskim.

Konstantynopol 23-go stycznia. (*T. A. p.*)— W. Porta zajęta jest opracowaniem odpowiedzi na notę posła Nelidowa w kwestji zwłoki co do zapłaty kontrybucji wojennej. Krążą pogłoski, że w odpowiedzi zwłoka objaśnioną będzie głodem, panującym w kilku wilajetach, które z tego powodu musiały być zwolnione od opłaty dziesięciny.

Konstantynopol 23-go stycznia. (*T. p. K. W.*) W. Porta poleciła wzmocnić fortyfikacje Adrjanopola i ustawia na granicy rumelijskiej dla bezpieczeństwa korpus obserwacyjny, złożony z 60,000 ludzi.

Sofja 23-go stycznia. (*Tel. Aj. póln.*) — Książę Ferdynand koburski i jego matka, księżna Klementyna, wyjechali dziś o godz. 10-ej rano do Filipopola w towarzystwie Mutkurowa, Stambułowa i Naczewicza.

Belgrad 23-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Ponieważ większość skupczyny, skutkiem dawniejszej koalicji liberałów z radykalistami, była liberalną, co stanowiłoby parlamentarną anomalję wobec gabinetu liberalnego, król, rozkazem z dnia dzisiejszego, rozwiązał skupczynę i zarządził nowe wybory na d. 4-ty marca r. b. (*Aj. póln.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Giełda była dziś bardzo mało czynną i zniżkowo usposobioną. Końcowa dążność giełdy słaba. Najwięcej ucierpiały z tego powodu wartości russkie, które notowano niżej. Ruble straciły 20 fen. w tranzakcjach natychmiastowych i 25 fen. w końcomiesięcznych. Weksle na Warszawę i Petersburg notowano gorzej. Pożyczka wschodnia spadła o 20 kop., listy zastawne o 10 kop., a listy likwidacyjne o 40 kop. Kupony celne bez zmiany. Listy zastawne russkie i pożyczki premjowe russkie I em. poszły na dół, pożyczki premjowe II em. natomiast w górę. Akcje kol. żel. warszawsko-wiedeńskiej podniosły się o $^{2}/_{5}$%, a kredytówki austrjackie obniżyły o $^{1}/_{5}$%. Dyskonto prywatne droższe o $^{1}/_{8}$%. Żyto zdrożało o 25 fen. w towarze gotowym, w dostawowym zaś utrzymało onegdajszą cenę.

Berlin 23-go stycznia. *notowanie urzędowe giełdy.*

Bil. ban rus. w tr. nat.	176 40	Akcje d.ż.war.-wied.	135.70
Weksle na Warszawę	175 65	Akcje kredytowe	139 70
Wek. na Peters. krótk.	175 10	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	173.60	" " dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	175.75	Żyto w tow. gotow.	124.—
Wschodnia poż. II em.	52 80	Żyto na wiosnę	125.75
Listy zast. serji I-ej	54 20		

Kursa z d. 21-go stycznia: 176.60, 175 80, 175 20, 173 90, 176 —, 53—, 54 30, 135 10, 139.90, 123 75, 125 75.

Petersburg 23-go stycznia.— Weksle na Londyn 115.40, Pożyczka premjowa I-ej emisji 267. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 250. — Półimperjały 9.24.

Ceny zboża z dnia 23-go stycznia 1888-go r., na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 102—104, średnia 99—101, ordynaryjna 94—98. *Żyto* wybor. 61—63, średnie 58—60—, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy —, średni 65—69, ordynaryjny 57—64. *Owies* wyborowy 66—72, średni 60—65, ordynaryjny 55—59. *Groch* ——— —.—.— *Gryka* 79—80. *Kasza* jaglana wyborowa 104—106; 96—100. *B. Werner et Comp.*

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże i produkty. *W Gdańsku* dnia 21-go stycznia. Sprzedaż pszenicy krajowej była mozolna, przy cenach 1—2 marek niższych. Na towar transito prawie zupełnie brakowało chęci do kupna i pod koniec drugiej giełdy sprzedający zmuszeni byli przyjąć ceny 2—4 marek niższe. Polska tran. pstra chora 119—20 f. 105 marek za tonnę, czyli 97 kop. za pud; pstra 120 f. 112 m., 124—5 f. 120 m., 125—127 f. 121 m., 128 i 128—9 f. 124 m., dobrze pstra 126 f. 122 m., jasno-pstra lekko obciągnięta 124 f. 119 m., jasno-pstra 123—4 f. 120 m., 129 funt. 125 m., 131 f. 128 m., wysoko-pstra 129—30 f. 128 m.. wysoko-pstra szklista 130—31 funt. 130 m.. 134 funt. 132 marki za tonnę. czyli 122 kop. za pud. Na styczeń-luty tr. 124 m. płacono, na kwiecień-maj tr. 129 m. płacono, na maj-czerwiec 130 m. płacono, czerwiec-lipiec tr. 132 m. żądano 131 i pół dawano, na wrzesień-październik 135 m. płacono. Żyto krajowe kupowali konsumenci, transito bez zmiany, polskie tr. 121 f. 71 i pół marki za tonnę. czyli 66 za pud, na kwiecień-maj trans. 75 marek żądano 74 i pół dawano. Cena regulacyjna tr. 70 m. Jęczmień polski tr. mały 79 m., duży 76—90 marek za tonnę. Koniczyna biała tańsza 38 marek za 50 kilogr.

Okowita. *W Hamburgu* dnia 21-go stycznia. Usposobienie dla okowity mocne, obroty wszakże z powodu dowozów jeszcze mniejszych niż w poprzednich tygodniach, bardzo ograniczone. Na późniejsze termina eksporterzy z Cesarstwa i Królestwa wstrzymują się z zaofiarowaniami. Pomimo tego fabrykanci tutejsi, bez względu na niski poziom cen tylko pojedyncze, okazują chęć kupna, będąc na przyszły miesiąc dostatecznie zaopatrzonemi z poprzednich zakupów. W związku celnym panowało usposobienie mocne w skutek ożywionego popytu na potrzebę miejscową. Na styczeń płacono 22$^{3}/_{4}$ m., styczeń-luty 22$^{3}/_{4}$, na luty-marzec dawano 23$^{3}/_{4}$, na marzec-kwiecień 22$^{1}/_{4}$, na kwiecień-maj 23, na maj-czer- 23$^{1}/_{4}$ marki za 100 litrów 100% próby, przy żądaniach o $^{1}/_{4}$ marki wyższych.

TARG ZBOŻOWY NA PRADZE

Z dnia 23-go stycznia.

Targ dzisiejszy zgromadził dość znaczną liczbę kupujących, zaofiarowanie towaru było dosyć znaczne. wystawiono na sprzedaż nietylko transporty, nadeszłe koleją terespolską, ale i petersburską i nadwiślańską. W ogóle usposobienie było dosyć mocne. Żyta nadeszło 6 wagonów, sprzedano z remanentu, oraz nowonadesłanych razem 10 wagonów. Obroty łatwo bardzo przychodziły do skutku, przy cenach mało co zmienionych. Za wyborowe ziarno płacono 62—63 i pół kop. Za średnie 60$^{1}/_{2}$—61$^{1}/_{2}$ kop. Owsa nadesłano 6 wagonów, usposobienie corazbardziej wzmacnia się, a ceny z dniem każdym są wyższe. Wyborowy towar z łatwością znajdował zbyt po 67 do 73 kop. Za jeden wagon wyborowego gruboziarnistego owsa z gub. kurskiej żądano 82 kop. Cena ta jednak nie dała się jeszcze osiągnąć. Na jęczmień i grykę pokupu nie było. Nie został też sprzedany nadesłany w dniu dzisiejszym jeden wagon grochu polskiego. Kasza jaglana bez zmiany.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Stefanowi Mak.*—Styl, o który panu chodzi, nazywa się romański. Sposób polega na użyciu ingredjencyj klejowych. Tajemnicę przygotowywania farb może sz. pan pozyskać od twórcy malowań, p. Strzałeckiego. Pomysł zresztą nie jest nowym.

— *Panu A. Grz.*—„Obnowiny" znaczy instalacja lub inkrutowiny. Użycie po raz pierwszy nowej hali, albo gmachu może dobrze być nazwane „obnowinami". Kurpiński był muzykiem i redaktorem *Tygodnika muzycznego,* a żona jego śpiewaczką.

— *Bolesławowi.*—Korzystać nie możemy.

— *Panu Garczyńskiemu.*— Od stycznia r. 1886-go obowiązuje nowe prawo, które wprowadziło wolną stopę procentową. W ten sposób pobieranie wspomnianych przez sz. pana norm procentowych przez lombardy nie sprzeciwia się przepisom.

— *Panu Oczyk.*—Z życiorysu nie robimy użytku, bo jest spóźniony. Miejsce zamieszkania osoby poszukiwanej może sz. pan sprawdzić w biurze adresowem. Lubicz, o ile wiemy, pochodzi z płockiego. Istotne jego nazwisko jest panu dokładnie znane.

— *Pani Jadwidze L.*—Tłómaczonych powieści pismo nasze nie drukuje.

— *Panu J. B.* — Towarzystwo udziałowe produkcji sody, o którego zatwierdzeniu niedawno donosiliśmy, istnieje pod firmą „Lubimow i sp." w miejscowości zw. Bereznikowskij Ług. w pow. solikamskim, w gub. permskiej.

— *Prenumeratorowi.*—Donosi nam pan o nadużyciu na wielką skalę i nie ma pan tyle wiary we własne słowa, ażeby pod listem się podpisać? skądże my mamy dawać wiarę bezimiennym doniesieniom!

— *Synowi prenumeratora.*—O ile wiemy, wstęp jest dozwolony dla posiadających dyplom bez egzaminu. Rok szkolny zaczyna się w drugiej połowie września. O stypendjum jest łatwo, a wysługa sześcioletnia. Instytucja korzysta z ułatwień na kolejach.

— *Trzem warszawiankom w Piotrkowie.* — Dolina szwajcarska leży w alei Ujazdowskiej za ul. Piękną. Zwierzyniec w pow. zamojskim ma własną stację pocztową. Za granicą można korespondować *poste-restante.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Osobowy (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	7 40 rano	10 5 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 5 po poł.	11 14 rano
Osobowy	9 — rano	8 24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Января 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).